



INFORMATOR
NSZZ

Solidarność

PRZESZŁOŚĆ -PRZYSZŁOŚCI

W INSTYTUCIE UPRAWY NAWOŻENIA I GLEBOZNAWSTWA

PULAWY

9 VI 1981

NR 3

PRYMAS POLSKI NIE ŻYJE



Telegram

Sekretariat
Episkopatu Polski
Warszawa
ul. Dziekania 1

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Wielkiego Opiekuna Jego Eminencji ks. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego - łączymy się w bólu ze wszystkimi Rodakami, ludźmi dobrej woli -

członkowie Solidarności
w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa
w Puławach
D.29.05.1981 r.

Nie lękaj się sądu śmierci!
Pamiętaj co przed tobą było
i co po tobie będzie; ten sąd
jest od Pana na wszelkie ciało.

/Ek11.41,5/

Oddając hołd Wielkiemu Synowi Narodu Polskiego pragniemy przytoczyć kilka myśli z Jego książki "Miłość na co dzień". W książce tej Ksiądz Prymas dzieli się z nami głębokimi przemyśleniami i uwagami na temat roku liturgicznego. Rozważania ograniczymy do fragmentów dotyczących wyłącznie dnia Wniebowstąpienia Pańskiego, to jest do dnia śmierci Księdza Prymasa.

"Do jakiegokolwiek domu wejdziesz, gdziekolwiek i w jakiej kolwiek znajdziecie się sytuacji z kimkolwiek się spotkacie, niezależnie od tego jakie ten ktoś będzie miał usposobienie - życzliwe i bliskie, obojętne i dalekie - czy to będzie przyjaciel, czy wróg, mówcie naprzód: pokój temu domowi..."

"Usposobienie pokoju, z jakim trzeba dawać świadectwo Ewangelii, ma nam przede wszystkim pomóc zapomnieć o sobie. Nie chcemy się "ludziom podobać", lecz Bogu. On ma niejako iść przed nami. Jego obecność ma nam zawsze towarzyszyć. Musimy mieć świadomość, że On jest w nas - w naszym sercu, ustach i słowach; że o Nim mówimy. Musimy czuć nad tym, abyśmy zawsze mogli powiedzieć o sobie tak jak Apostoł: "Nigdy przecież nie posługiwaliśmy się pochlebstwem w mówie - jak wiecie - ani też nie kierowaliśmy się ukrytą chciwością, czego Bóg jest świadkiem, nie szukając również u ludzi chwały, ani pośród was, ani pośród innych" /1 Tes 2,5-6/. Widocznie to schowanie się całkowicie w sobie jest konieczne potrzebne, aby tym wspanialej ujawniła się światłość oblicza Pańskiego..."

"Obecnie żyjemy w czasach poszukiwania nowego stylu apostołowania. Kościół troszczy się o to, aby przemawiając do współczesnego człowieka, mówić językiem jak najbardziej dla niego zrozumiałym. Tę wymaga miłość apostoła! Miłość każe się dostosować, upodobnić do drugiej istoty dla jej dobra, z przekreśleniem siebie samego. A tu jeszcze idzie o przekazanie Ewangelii Chrystusowej i to w taki sposób, aby człowiek współczesny obudził w sobie na nowo tęsknotę ku niej i zapragnął związać z nią swoje życie. Dlatego trzeba się dziś wyrzec wielu rzeczy, zwłaszcza "dworskich" nałotów dziejowych, które osiadły na całym stylu naszego obcowania z ludźmi..."

"Nieraz ulegamy złudzeniu, wierząc zbyt w potęgę słowa. Dlatego gdy słyszymy wymowę innych, chcemy ją koniecznie zagłuszyć swoją mową. Rodzą się wówczas niekończące się dyskusje, sprzeczki, nieprzyjaźnie, rozdziały. Natomiast gdy bardzo uważnie wysłuchamy innych i nie będziemy mieli czasu sami mówić zbyt wiele, wtedy żadnej kłótni nie będzie. Bo niezwykle ważną rzeczą jest pokora i delikatność przepowiadania. - "Pamiętajcie przecież, bracia, naszą pracę i trud" /1 Tes 2,9/. To wszystko jest prawda. Nieraz sobie mówimy: tak się umęczyłem, napracowałem, nachodziłem, nagałem i nic z tego nie wyszło. - Może właśnie dlatego, że zabrakło pokory i delikatności w naszym przepowiadaniu..."

"Bardzo często brak nam wyrozumiałości dla ludzi, bo nie usiłujemy ich zrozumieć. Wiemy tylko to, z czym sami przychodzimy..."

Te kilka myśli spisanych przez Księdza Prymasa przed dziesięciu laty nabierają dużej wymowy i aktualności w świetle wydarzeń w Polsce.

Niezależnie od wyznawanego światopoglądu chyliły czoło przed wielkością tego Człowieka.

Redakcja

PRYMAS POLSKI NIE ŻYJE

W dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, to jest 28 maja 1981 r. dotarła do Polaków smutna wiadomość o śmierci Jego Eminencji Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski.

Chwila zadumy i refleksji pozwoliła nam uświadomić sobie jak Wielkim Polakiem i Patriotą był Ksiądz Kardynał Prymas.

W tym miejscu należy oddać głos Ojcu Świętemu, który 2 czerwca 1979 r. tak witał Prymasa Polski w bazylice św. Jana w Warszawie:

"Witam ten Kościół i jego Biskupa, którym jest Prymas Polski."

Już św. Ignacy Antiocheński wypowiedział tę jedność, jaką Kościół osiąga w swoim Biskupie. Nauka wielkiego Ojca apostoła i Męczennika przeszła do całej tradycji. Odezwiała się ze szczególną siłą i bogactwem w konstytucji Lumen genitum Soboru II Watykańskiego.

Nauka ta znajduje swoje wypełnienie wcielenie właśnie tutaj, w Warszawie, w Kościele Warszawskim. Ksiądz Prymas stał się szczególnym jego zwornikiem. Zwornik jest tym, co tworzy sklepienie i odzwierciedla siłę fundamentu budowy.

Ksiądz Prymas odzwierciedla siłę fundamentu tego Kościoła, którym jest Jezus Chrystus. Na tym polega Jego własna siła. Ksiądz Prymas uczy od trzydziestu kilku lat, że tę siłę zawdzięcza Maryi, Matce Chrystusa. Wszyscy o tym dobrze wiemy, że dzięki Maryi można najpełniej odzwierciedlić siłę tego fundamentu, którym jest Chrystus, że dzięki Maryi można najskuteczniej stawiać się zwornikiem Kościoła.

Tego uczy życie i posługiwanie Prymasa Polski. Jest on zwornikiem Kościoła Warszawskiego. I jest zwornikiem całego Kościoła w Polsce. Na tym polega Jego opatrzościowa misja od trzydziestu z górą lat".

Tak mówił do Prymasa Ojciec Święty, Jan Paweł II.

Przytaczam fragment wypowiedzi Jana Dobraczyńskiego tuż po śmierci Księdza Kardynała: "Odszedł od nas Człowiek Wielki jak wielkie są czasy, w których żyjemy. Odszedł od nas Człowiek, który był przez lata sumieniem Polski..."

Przez człowieka służył człowiekowi.

To On pierwszy wyciąga dłoń pojednania do biskupów niemieckich, to On pierwszy staje w obronie robotników Wybrzeża i Radomia, to On staje w obronie Konstytucji PRL, i na koniec staje się powiernikiem trosk i kłopotów "Solidarności", jak również "Solidarności Wiejskiej".

Są to niektóre tylko czyny Księdza Prymasa. Jesteśmy przekonani, że osoba Księdza Prymasa, dla którego nadrzędnym celem była służba: Prawdzie, Kościołowi i Narodowi stanie się przez myśl, słowa i czynny symbol polskości oraz tolerancji religijnej i obywatelskiej.

Jan Grajper

HARCERSKIE WSPOMNIENIA O KS. KARDYNALE STEFANIE WYSZYŃSKIM

Ksiądz Prymas darzył szczególną sympatią harcerstwo polskie. Mógł jednak publicznie okazać to uczucie zaledwie przez parę powojennych lat, zanim organizacji tej nie odsunęto w radykalny sposób od Kościoła. Z okresu tego przypomnę dwa epizody zatknięcia się ks. bpa Stefana Wyszyńskiego, wówczas ordynariusza Diecezji Lubelskiej, z harcerzami na terenie Puław.

Pierwszy raz miało to miejsce w związku z konsekracją odbudowanego kościoła parafialnego. Proboszczem, którego staraniem przywrócono wypalonej rotundzie świątyni dawny wygląd, był ks. S. Zawadzki. Udział społeczeństwa Puław w tych pracach był ogromny, to też harcerstwo w pracy społecznej - jak to się teraz nazywa - stanęło w czołówce. Liczne też były wówczas hufce puławskie - żeńskie i męskie. Około 80% uczęcej się młodzieży należało do Związku Harcerstwa Polskiego. Okres ten można bezspornie zaliczyć do największego rozkwitu tej organizacji w naszym mieście. Hufiec żeński na terenie powiatu puławskiego, którego była hufcowa, liczył około 500 dziewcząt. Tymi siłami i ogromnym zapalem do pracy, doprowadzono dziedziniec kościelny do godnego dla tej uroczystości wyglądu. Harcerki oczyściły każdy kamień schodów od bramy głównej do stóp świątyni wydłubując chwasty i trawę, usuwając gruz zalegający tu od pamiętnego bombardowania w 1939 r. Chłopcy z męskiego hufca pomagali przy cięższych pracach.

Do uroczystości poświęcenia kościoła przygotowane były w mieście liczne ołtarze. Nie pamiętam już daty, tyle że było to rok 1946. Mam natomiast przed oczyma ołtarze: Straży Pożarnej przy ul. Izabelli, Zarządu Dróg Wodnych przy kapliczce koło dawnego składu węgla na ul. 1-go Maja, Izby Rzemieślniczej przy domu p. M. Ryszarda, no i nasz harcerski na rogu Alei Królewskiej i ul. Zwycięstwa. Właśnie od p. Ryszarda do naszego ołtarza szła procesja z ks. bpem Wyszyńskim na czele szpalerem uformowany przez harcerzy. Ołtarz umieszczony pod skrzydłami wysoko rozpiętego pod lipami namiotu, obejmującego cały krzyż. Na ołtarzu umieszczono statuetkę Matki Boskiej z Dzieciątkiem

na ręku. Podczas procesji, gdy ks. biskup S. Wyszyński odprawiał kolejne modlitwy przy tym ołtarzu, wyraził swoje zadowolenie, że właśnie tak droga mu Postać znalazła się pod harcerskim namiotem. Pragnął, żeby nie zabrakło Jej nigdy w codziennym życiu młodzieży zrzeszonej pod pięknymi hasłami polskiego harcerstwa.

Drugie spotkanie miało miejsce w instytutckim Lesie "Ruda" pod Wólką Profecką, nad Kurówką. Było to dwa lata później, 1 sierpnia 1948 r. Odbywało się wówczas przyrzeczenie, będącej tam na obozie, męskiej drużyny z Lublina. Przed tą uroczystością przyjechał rano do Instytutu komendant obozu. Nazwiska jego już nie pamiętam i nie mogę odcyfrować z podpisu w moim notatniku harcerskim. Zaprosił mnie na uroczystość przyrzeczenia, z którą wybraną koleżankę z komendy hufca. Zwrócił się też o jakieś złote kwiaty, potrzebne do kolorystycznych zestawień z fioletem. Pomogłam mu je uzyskać z Górnego Ogrodu od p. Kulczyckiej. Załadował do jednokonnej dwukółki, którą wypożyczył z Michałówki i odjechał do lasu.

Na wyznaczoną godzinę, z drużyną Opaczkę, przybyliśmy do obozu z kwiatami przygotowanymi na powitanie szczególnego gościa, który miał nieoficjalnie odwiedzić obóz. Uprzedzono mnie bowiem, że przybędzie ks. bp S. Wyszyński, ale nie należy tego rozgłaszać.

Obóz rozlokowany na leśnej polanie, namioty zataczały wielki krąg. W jego wnętrzu wpisany był półkolem stół darniowy, z okalającą go łażą wkopaną harcerskim zwyczajem w ziemię. Po środku był wzniesiony ołtarz polowy. Wykonany z leśnego tworzywa, dekorowany naturalnymi elementami, urządkował prostotę i niezwykłe harmonizował z otoczeniem. Cały zresztą obóz ozdobiony był korzeniami kora, szyszkami, przedziwnie dobranymi gałęziami itp. leśnymi motywami.

Ks. biskup przyjechał samochodem w asyście paru księży. Towarzyszył mu również ks. S. Zawadzki odchodzący już do Kurowa, proboszcz puławski. Po witaniu ks. bp S. Wyszyńskiego opiekun drużyny, nauczyciel z Lublina, a myśmy wręczyli naczęte kwiaty. Po czym nastąpiło zwiedzanie obozu, a następnie nasz Gość odprawił Mszę św. polową. Po mszy odbyło się przyrzeczenie harcerskie. Wzdłuż szeregu wypreżnionych na baczność chłopców przesunął się przyjmujący przyrzeczenie /chyba przedstawiciel Chorągwi Lubelskiej/, kładąc dwa palce na ramieniu harcerza. Wtedy ten wypowiadał słowa przyrzeczenia:

"Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce; nieść chętną pomoc bliźnim; być posłusznym prawu harcerskiemu". Biskup szedł drugi i udzielał, przyklekającym harcerzom, błogosławieństwa. Po tej oficjalnej uroczystości odbył się podwieczorek przy ognisku. Goście siedzieli przy opisanym stole, a harcerze na dani po turecku. Wśród zaproszonych gości był też kierownik Lasu "Ruda" PINGW, późniejszy profesor, p. Z. Wilusz. W sumie gości było około 10 osób. Jako jedna z dwóch kobiet zostałam uhonorowana przez posadzenie między ks. bpem S. Wyszyńskim, a ks. S. Zawadzkim. Nastroj był bardzo wesoły, śpiewano wiele harcerskich piosenek. Ks. Bis-

kup opowiadał swoje harcerskie dzieje, intonował "Płonie ognisko w lesie", "Gdy stałem raz na warcie" i inne. Zdarzyła mi się w rozmowie pewna niezręczność - powiedziałam, że tak żałujemy odchodzącego ks. Zawadzkiego. Na to powiedział mi: "...ale teraz jesteśmy na ognisku".

Robiono tego dnia wiele zdjęć fotograficznych, niestety nigdy już ich nie widziałam. Jesienią zdałam hufiec.

Niewątpliwie uroczystości pogrzebowe 31 maja br. przywiodły tamtym harcerzom wspomnienia obozu w lesie nad Kurówką.

Halina Gil-Woźk

CZESŁAW MIŁOŚZ



Największy poeta polski XX w., laureat literackiej nagrody Nobla za 1980 r., Czesław Miłosz urodził się 30.VI.1911 r. w Szetajniach na Litwie. W okresie studiów na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie był członkiem grupy literackiej skupionej wokół pisma Żagary i jednym z głównych przedstawicieli katastrofizmu w poezji polskiej. Lata okupacji spędził w Warszawie. Po wojnie pełnił funkcję attaché kulturalnego PRL w Waszyngtonie i Paryżu. Od 1951 r. przebywał na emigracji we Francji, a od 1958 r. do chwili obecnej wykłada literaturę polską na amerykańskim uniwersytecie w Berkeley. Wielki polski patriota, chociaż nieszczególny

wielbiciel obecnego ustroju. Z tego względu do chwili otrzymania nagrody Nobla zupełnie w kraju nieznany. Przyczyną, dla których opuścił Polskę, podał w zbiorze szkiców pt. "Zniewolony umysł", wydanym przez paryską "Kulturę" w 1953 r. a przedrukowanych w 1979 r. przez Niezależną Oficynę Wydawniczą. Zawierają one również doskonałą analizę procesu zniewalania umysłów przez "jedyną słuszną" ideologię, któremu od 36 lat poddawani są wszyscy Polacy.

Witamy Poetę w Ojczyźnie.

Witamy na Ziemi Lubelskiej. Cieszymy się z wyróżnienia Poety godnością Doktora Honoris Causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

LIST DO PICASSO

Piszę do Pana, Picasso "a titre impersonnel". Jest Pan geniuszem, a więc należy Pan do naszej ludzkiej społeczności w tym samym znaczeniu, w jakim należy do niej piękne gmachy przeszłości, obrazy Luwru, dźwięk muzyki transmitowany przez wieki. Że jest Pan żywym między nami to przypadek, który zawdzięczamy Pańskiej doskonałej konstytucji fizycznej, która pozwala Panu osiągnąć czcigodny wiek. Przypadek też sprawił, że nie był Pan członkiem jednej z grup narodowych czy rasowych, skazywanych na zagładę ze swymi potencjalnymi Picasso. Dzieło Pańskie sprawia sprawia, że się zapomina, że woli Pan wino czerwone od białego, że jest Pan symbolem i przecież podziela Pan nasze namiętności, nasze błędy. Jest Pan, jak każdy z nas, odpowiedzialny za to, co się dzieje na naszej planecie, a Pańska odpowiedzialność mierzy się różnicą pomiędzy Pańską sławą a anonimatem zwykłych obywateli.

W latach, kiedy malarstwo było systematycznie niszczone w ZSRR i w demokracjach ludowych, udzielał Pan swego nazwiska manifestom, gloryfikującym Stalina. Jednocześnie drwił Pan z realizmu socjalistycznego, dowodząc tym, że niektóre metody artystyczne tylko tam posiadają wartość, gdzie policja ma dostatecznie długie ręce. Miał Pan służność, że korzystał Pan ze swego przywileju, ale Pan zdaje się zapominać, że to był przywilej. Jeżeli istnieje solidarność pomiędzy ludźmi, dla których piękno to coś więcej od estetycznych rozważań, odrzucił Pan tę solidarność. Ale czy jest Pan zupełnie pewny, że nie pozabawił Pan przez to jakiegoś młodego malarza radości, jaką daje pojęcia życia twórczego. Albo czy Pan jest przekonany, że geniusze rodzą się tylko w krajach cywilizowanych, a nie między barbarzyńcami na wschód od taby?

Dam Panu przykład. W charakterze attaché kulturalnego Polski Ludowej przygotowywałem w roku 1948 w Stanach Zjednoczonych wystawę obrazków, malowanych kredkami przez dzieci mojej ojczyzny. Były to cuda zuchwałości i naiwnej wyobraźni - olbrzymie bogactwo czystych barw. W rok później poddano dzieci zapisane do tej szkoły artystycznej

nej temu, co się nazywa "wychowaniem ideologicznym", robiąc z nich ludzi dojrzałych w wieku lat dziesięciu, którzy przedstawiali na swoich obrazkach traktory i defilady pierwszomajowe.

Nie potrzebuję Panu mówić, co pokrywało Pańskie nazwisko, którym stalinowcy - słusznie - się szczycili. Prawie wszystko, co się w tej sprawie da opowiedzieć, mówi się teraz tam, na Wschodzie. Ponieważ jednak nie zna Pan języków Europy Zachodniej i Wschodniej, przetłumaczę Panu kilka ustępów.

Pewien pisarz w Warszawie ogłosił wiosną 1956 roku następujące słowa: "Historia filozofii zna niewiele okresów, które posunęłyby nietolerancję tak daleko, jak to uczyniono w ostatnich latach. Prześladowanie myśli krytycznej na początku Odrodzenia i później w XVII i w XVIII wieku wydaje nam się niemal idyllą po czasach, jakie przeżyliśmy, i które, stwierdzamy to z ulgą, kończą się".

Pewien wybitny poeta z Warszawy opowiada swoje przeżycie: "Przypominam sobie, że w roku 1949 albo 1950 jeden z redaktorów wykreślił w którymś z moich wierszy słowo "miłość", twierdząc: "Głosimy nie miłość a nienawiść". I dorzucił, chcąc mnie nastraszyć, że mógłbym ściągnąć na siebie zarzut dewiacji".

W 1953 ogłosiłem poemat utrzymany w tonie bardzo powściągliwym i bardzo taktowny pt. "Poezja i prawda". Zaoponowano przeciwko temu sformułowaniu. Poezja, jeśli ma być sobą, musi prowadzić dialog z prawdą. Ale z jaką prawdą, jeśli prawda została już objawiona dla wszystkich wieków, które nastąpią".

"Jesteśmy winni kłamstwa" - stwierdza inny pisarz. I zadaje sobie pytanie: "Czy naprawdę byliśmy odcięci od tych usprawiedliwień i zbrodni, że byśmy mieli prawo powiedzieć, jak owi Niemcy, którzy oznajmili wojskom alianckim: "To od was dowiadujemy się o istnieniu Oświęcimia".



Redakcja

Niech sobie Pan wyobrazi teraz, Picasso, że życiorys Pański zawiera następującą informację: "W momencie apogeu Hitlera namalował jego portret". Zrobił Pan portret Stalina i praca ta wywołała niezadowolenie partii, ponieważ nie odpowiada wymogom fotograficznego podobieństwa. Spróbował Pan zrobić coś więcej: ukrył Pan duszę Wodza, człowieka pocziwego, przepełnionego miłością do ludzkości. Czy zdaje Pan sobie sprawę z komizmu tej sprawy? I jeżeli odpowie Pan: "Ostatecznie Stalin nie był najgorszy", zaprzeczy Pan świadectwom, publikowanym na Wschodzie przez ludzi, którzy wiedzą lepiej.

Od lat noszę w sobie historię pewnego ludzkiego serca - opowiadanie, które mi przekazano w największej tajemnicy. Powtarzam je Panu, Picasso, ponieważ osoba zainteresowana może sama mówić dziś o tym głośno: rzecz dotyczy pewnej Rosjanki, kobiety czystej i dobrej, jakie spotyka się rzadko u innych narodowości. Mieszkała w Moskwie, studiowała na Uniwersytecie i pracowała w przedsiębiorstwie państwowym. Poślubiła młodego komunistę i była to wielka miłość. Urodziło się im dziecko. I właśnie wtedy - było to w roku 1937 - mąż jej został aresztowany i zniknął w obszarach świata koncentracyjnego. Ona zaś - proszę zauważyć ten szczegół - nie mogła liczyć na niczyją łaskę ani życzliwość. Co więcej, musiała udawać, że nic się nie stało, musiała codziennie zjawiać się w swoim biurze z miną zadowoloną, uśmiechniętą, bo gdyby się dowiedziano o aresztowaniu jej męża, wyrzucono by ją natychmiast, a przecież było dziecko. Potem lata i lata złudnej nadziei. Mniejsza o to, kiedy się z nią zetknął gdzieś na Wschodzie Europy. Wszystko co wiedziała o mężu to to, że żyje gdzieś w pobliżu kręgu polarnego. Niech Pan policzy te dni i noce pomnożone przez osiem, dziesięć, piętnaście milionów podobnych przypadków, a może zrozumie Pan, jaki użytek polityczny zrobił Pan ze swojej sławy malarza.

To szaleństwo, prawda, łączyć Pańskie nazwisko z brudami historii. Może. Jeśli Pan ciekaw, co ludzie na wschód od Łaby sądzą o wielkich nazwiskach Zachodu, proszę:

"Picasso, Sartre albo Joliot-Curie: Trzeba ich brać takimi, jakimi są. Odpowiedzialność, znajomość faktów - w tym nie są najsilniejsi. Bawią się. Ich opinie, ich sympatie, ich antypatie dyktuje im otoczenie. To ich nic nie kosztuje".

Pogarda tych słów wydała mi się niesprawiedliwa i dyktowana przez poczucie wyższości, jakie daje cierpienie. Dlaczego Pan i tylu innych, mieliście być uwolnieni od odpowiedzialności, która ciąży na innych?

Pisząc ten list ulegam chęci, którą odczuwam od dawna. Chęć ta była szczególnie wyraźna w epoce, kiedy mógłbym być Pańskim towarzyszem przy stole, np. w Polsce 1948 roku, podczas Kongresu Pokoju. Nasze racje mogą być dobre albo złe, mówiłem sobie, ale mamy do wyboru posłuszeństwo albo wygnanie. Ale oni, ludzie Zachodu, co ich zmusza robić z siebie błaznów? Oto myśli jednego z tych, którzy na zewnątrz okazywali Panu tylko uprzejmość i entuzjazm.

Oskarżam Pana, Picasso, i nie tylko Pana, ale wszystkich artystów i intelektualistów Zachodu, którzy się dali wziąć na piękne słowa. W tym okresie okrucieństwa i cierpienia, wy wszyscy, mając wolność wyboru, wybieraliście konformizm najbardziej bezpieczny. Dawało to wam, może w waszym sumieniu - postawę ludzi, którzy stoją po stronie postępu. Fakt, że postawa wasza miała swoją wagę i odejmowała nadzieję tym wszystkim, którzy na Wschodzie nie chcieli podporządkować się absurdowi. Niepodobna przewidzieć, jakie znaczenie mogłyby mieć katagoryczny protest was wszystkich przeciwko doktrynie oficjalnej, narzuconej sztuce; albo na przykład protest przeciwko procesowi Rajka. Jeżeli liczono się z waszym poparciem terroru liczonoby się i z waszym oburzeniem na terror. Więc skusznie teraz wytyka się palcami waszą lekomyślność i oby nie zapomnieli o niej ci, co pisać będą waszą biografię.

Czesław Miłosz

WIERSE

W pracjach swoich pogrzebani

des nobles insensés
Ensevelis dans leurs ancêtres

André Chénier

Przegrali dom swój. Śnieg zawiął granice,
Od Petersburga szły z pieszczalką rotę.
I azjatycki koń wszedł w ich stolicę.
Na pikach stygła krew gniewnej hołoty.

Powstali w boju, przegrali powstanie
Bo ludu swego w porę się ulękli.
Wiatr gnał ich w śniegi, niośł po oceanie
I śnił się nocą blask wisielczej petli.

Car im na przekór chłopów oswobodził.
Pieniądz zbudował kuźnie i warsztaty.
Półnagi bandos do fabryk uchodził
I w obce kraje biegł od kurnej chaty.

Znów mieli państwo, ale krótko trwało.
Konie ułańskie pisały w paradzie.
Zmienili w chwałbę co mogło być chwałą.
I cień i śmierć na dziejach im się kładzie.

Moskal czołgami wjechał w gruzi miasta.
Prawa im dawał i wkładał obrozę.
Prowincja nowa w Imperium już wraśta
Niosąc w daninie węgiel, tłuszcz i zboże.

Przeklina lud, a błazny mu śpiewają
Że nigdy nie był tak jak dzisiaj wolny.
I szuka znaków co się w niebie palą
Pokój służalstwa? Czy zagłada wojny?

Oni tymczasem, drząc w jaskiniach cieni,
Sądzą, nie wiedząc że już osądzeni.



Zuławy

Śpij w czarnej, pulchnej ziemi złoto, śpij metalu
Z wytartą głową księcia, lwem, koroną.
Komuś tam ciebie, kiedyś, odkopać sądono.
Muzea zdobić będziesz w moim kraju.

Ciężkie zegary, srebrne misy, kute skrzynie
Pomiędzy gwiazdy zapomniane płynące.
W otchłaniasz czasu błysnięcie i gińcie,
Niech co przeminąć ma, przedziej przeminie

A tutaj ciężarówka dudni pustą szosą.
Dymiąca z rozlewiska wód powstaje ziemia,
Mewy nad szare wody białe skrzydła niosą,
Wiatr niskie rude słońce w trawach rozpłomienia.

Tu rdza splątanych maszyn którą sieka deszcz
Pod czarnymi skrzydłami wiatraków za groblą
I nad prom wchodząc ślizga się na mokrej desce
Mały kudłaty konik z długą i hołobłą.

Ludzie którzy nie znali bogactwa ni siły
W splekanych, starych ścianach pod lampą zasiedli.
Złe lata na ich twarzach popiół zostawiły.
Zatarte są już ślady dróg, jakie przebiegli.

Człowiekowi jak życzyć? Niech będzie szczęśliwy.
Niech własną ręką stworzy niestworzone dziwy,
Nie złoto, niechaj gwiazdę marzenia wyorze.

W ciemno-zielony ogród niechaj myślał zmieni
Krajinę płaską wziętą z wody i płomieni.
Gromy. To w ujściu Wisły grzmi spienione morze.

CZESŁAW MIŁOŚZ

Zaklęcia ojca

"O słodki mędrco, jakimże spokojem
Pogodna mądrość twoja serce darzy!
Kocham cię, jestem we władaniu twojem,
Choć nigdy twojej nie zobaczę twarzy.

Popioły twoje dawno się rozwiały,
Grzechów i szaleństw nikt już nie pamięta.
I już na wieki jesteś doskonały.
Jak księga, myślę z nicości wyjęta.

Ty znałeś gorycz i znałeś zwątpienie,
Ale win twoich pamięć zaginęła.
I wiem, dlaczego dzisiaj ciebie cenię
Mali są ludzie, wielkie są ich dzieła"

Obrazki

Otwarta książka. Mól rozchwytanym lotem
Leci nad mknącym w kurzawie rydwanem.
Dotknięty, spada prosząc pyłem złotym
Na greckie szyki w mieście zdobywanem.

Toczy się rydwan, o kamienne płyty
Uderza głowa, wloką bohatera,
A mól, do karty kłaśnięciem przybity,
Na jego ciele, trzepiąc się, umiera.

Tymczasem niebo chmurzy się, grom bije
Nawy od skały uciekają w morze.
A obok woły gna pod jarzmem szyje
I nagi rolnik grunt na brzegu orze.

KRYSTYNA KRAHELSKA

"MODLITWA O STACHA"

Znamy już Krystynę Krahełską jako wybitną poetkę, patriotkę, żołnierza Armii Krajowej oraz duchową inspiratorkę postaci warszawskiej Syrenki. Inna rzecz, iż trudno dowiedzieć się czegośkolwiek o niej z oficjalnych źródeł - Wielka Encyklopedia PWN nie zawiera nawet Jej nazwiska. "Mecenasi" naszej kultury zrobili i tu "dobrą robotę". Naszą powinnością jest więc pisanie o ludziach, których my cenimy, gdyż są oni częścią naszej historii i kultury narodowej.

Analizując jednak postać człowieka warto spojrzeć na jego reakcje wobec klęsk w życiu osobistym. Można być bowiem herosem w walce, a człowiekiem małego ducha na codzień - nie ma tu reguł.

Krystyna Krahełska, jak każda kobieta miała również plany ułożenia sobie życia rodzinnego. Myślała o mężu, dzieciach - czemu dawała również wyraz w swych wierszach, jak "Bajka dziecięca", "Śpij synku mój jedyny", oraz cyklu kołysanek. I przyszedł wreszcie moment, gdy pojawił się On... podchorąży lotnictwa - Stanisław. Jak wynika ze źródeł była to jedyna wielka miłość Krystyny, chociaż obiekt tego uczucia nie był chyba zbyt fortunnie trafiony. Sądzić należy, iż wrażliwość i subtelność Krystyny nie znajdowała właściwej oceny u nie-
zbyt romantycznego oficera. Przed wybuchem wojny do małżeństwa nie doszło i to-jak się wydaje-ze względu na brak jakiegokolwiek inicjatywy w tym względzie ze strony Stanisława. Wojna rzuciła go na Zachód, gdzie walczył jako pilot wraz z bratem Krystyny. Był bez wątpienia patriotą i wzorem żołnierza. Krystyna pisała do niego listy, do których załączała swe wiersze. Dwa z nich "Do Stacha" i "Modlitwa o Stacha" są szczególnie piękne. Zawiera w nich Krystyna swe uczucie, patriotyzm, wiarę i optymizm. I to wszystko w niezwyklej piękności formie literackiej. Są to bez wątpienia miniaturowe perły w twórczości Krystyny Krahełskiej.

DO STACHA

Między nami leżą morza i lądy,
Czas, przestrzeń i wojna...
... Uczę się wierzyć, kochany,
uczę się być spokojna.

W tej wierze uczę się krzepnąć
i będę twarda jak kamień,
Pokonamy zwątpienie, Stachu,
i złemu nie damy się złamać.

Nauczyłam się już, kochany,
nie tęsknić, nie szukać, nie wołać,
Żeby moja tęsknota
nie spowijała twych skrzydeł dokoła.

MODLITWA O STACHA

Wymódl mu, mała święta Krystyno,
moc serca i ramion,
Daj niezawodność sterom, linkom,
śmigłu!

I najmocniejszy daj silnik
i najpewniejsze skrzydła!
Żeby się na nich nie zawiódł.

Mała święta Krystyno, od złych myśli,
złych przeczuć go oślaniaj!
Tak dużo musi mieć siły do walki
- i do wytrwania.

I niech go nieprzyjacielskie
pociski ominą!

Modł się za Stachem, mała święta Krystyno.

Niestety Stach sprawił Krystynie srogi zawód
żeńscy się na Zachodzie. I teraz przyczynę do analizy Jej charakteru. Bardzo ciężko przeżyła ten cios. Nie czuła jednak do Stacha urazy i przesyłała jemu oraz nieznanemu jego żonnie życzenia z różnych okazji. Czyniła to dyskretnie za pośrednictwem brata. Pozostała wierna swemu uczuciu, nawet, gdy jego obiekt pozostał nieosiągalny, wykazując przy tym wielkoduszność. I to były jeszcze dwie kolejne cechy pięknej postaci Krystyny Krahełskiej.

Jerzy Chmielewski

SPRAWY NAUKI

"GADAŁ DZIAD DO OBRAZU..." - czyli rzecz
o samorządzie nauki

Jako pracownik naukowy i jednocześnie członek NSZZ "Solidarność" jestem głęboko zainteresowany sprawami dotyczącymi samorządności instytutów naukowo-badawczych. Rady naukowe w swym obecnym kształcie nie stanowią de facto samorządu instytutu, a na domiar złego zwołuje się je zazwyczaj 2 razy do roku, co z góry przekreśla operatywność ich działania. Poza tym działające obecnie Rady

rozstrzygają sprawy dotyczące jakoby tylko pracowników naukowych i takichże problemów danego instytutu. Faktycznie decydują o pracy całej placówki naukowo-badawczej, bowiem cóż po nas, pracownikach naukowych bez administracji i personelu technicznego wykonującego gros prac, które firmujemy później wyłącznie swoim nazwiskiem. Tak więc decydując o nas, pracownikach naukowych, o planach naszego rozwoju, rady naukowe decydują równocześnie o pracy pozostałych pracowników instytutu. Znane i oklepane już hasło - "Nic o nas bez nas" nie ma w tym przypadku zastosowania.

Problemy te, jak również inne postulaty obejmujące swym zasięgiem całość życia i pracy instytucji naukowo-badawczych były przedmiotem negocjacji pomiędzy Komisją Pionu Instytutów Resortowych NSZZ "Solidarność" a Komisją Rządową pod przewodnictwem Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, prof. dr hab. Janusza Górskiego. W trakcie wspomnianych negocjacji, trwających z przerwami od 12.XII.1980 r. do 7.I.1981 r. upoważnieni do rozmów przedstawiciele naszej Komisji przedstawili stronie rządowej kilka projektów różnych form samorządu w instytutach. Nasi negocjatorzy byli zdecydowani nawet na daleko idący kompromis w tych sprawach. Ale rozmowa wyglądała tak jak w znanej piosence: Gadał dziad do obrazu... Żadna z propozycji przedstawionych stronie rządowej nie została przez nią zaaprobowana i stąd, w trakcie wspomnianych obrad, powstało hasło: "My o samorządzie - wy o samym rządzie". I zdziwiłby się ktoś myśląc, że sprawa upadła aż do czasu uchwalenia ustawy o instytutach naukowo-badawczych. Min. Górski zastosował wypróbowaną taktykę faktów dokonanych. Bez konsultacji z kimkolwiek - mam na myśli KKP, OKPN czy wręcz Komisję Pionu Instytutów Resortowych NSZZ "Solidarność" - wprowadził w życie z dniem 6.II.1981 r. swoją wizję samorządu, czy jak kto woli "nowego" kształtu rady naukowej /Zarządzenie Nr 1/. Jest to decyzja arbitralna, jednostronna, i powinna napotkać na zdecydowany sprzeciw pracowników instytutów naukowo-badawczych. Nie wdając się w szczegóły pozwolę sobie jedynie zasugerować, iż zarządzone postać rady naukowej jest fikcją samorządu, a na taki nie wolno nam się zgodzić!

Wspomniane "Zarządzenie" oraz pełny tekst "Porozumienia" opatrzone zostały piśmem przewodnim tzw. "Notatką" i przesłane sekretarzom KW PZPR. W "Notatce" owej min. Górski wyjaśnia, że zanim przystąpił do negocjacji konsultował się z różnymi czynnikami, łącznie z Najwyższymi. Min. Górski zaznacza też rzetelnie w swej "Notatce", iż w trakcie negocjacji zaistniały rozbieżności zdań w kilku punktach, w tym również w sprawach dotyczących samorządności instytutów naukowo-badawczych. Przyczyną braku wspólnych ustaleń odnoszących się do ostatniej z wymienionych spraw min. Górski kwituje w swej "Notatce" następującym zdaniem: "Aczkolwiek strony były zgodne co do celowości samorządności placówek naukowo-badawczych, jednakże ustalenie zakresu samorządności nie było ustalone wobec odstąpienia, po wielu dyskusjach, NSZZ "Solidarność" od negocjowania tego punktu postulatów". Tu min. Górski rozmija się, delikatnie mówiąc, z prawdą, bowiem to strona rządowa nie chciała przyjąć do wiadomości, nie mówiąc już o dyskusji, żadnego z proponowanych modeli samorządności. Mimo to opracowano w Ministerstwie Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki

załączone do "Notatki" wspomniane wyżej "Zarządzenie" /obowiązujące od 6.II.1981 r., czyli nie zgodnie z obowiązującym prawem - wstecz!/.

Aby jednak nie zaognić sytuacji i żeby nie być posądzonym o ślany niepokój, anarchii i chaosu /choćby zwykłe to nam - "Solidarności" - przykleja się taką łatkę/ w końcowym akapicie swojej "Notatki" min. Górski wychodzi z propozycją, aby tam gdzie jest to możliwe wprowadzić już "proponowaną przez Min.N.Sz.W.i T. formę samorządności". Cóż za perfidia i przewrotność! Najpierw się zarządza a następnie proponuje. A tak w ogóle to brak tu chyba logiki i konsekwencji. Z jednej strony "Zarządzenie" praktycznie już obowiązuje /§ 3. "Zarządzenie wchodzi w życie z dniem podpisania" tzn. 6.II.1981 r./ a z drugiej strony jest prośba o wprowadzenie tegoż "Zarządzenia" /czyt. proponowanych form samorządności/ - tam gdzie istnieją ku temu warunki. A może nie chodzi tu wcale o logikę czy konsekwencję a prosto o zwykłe asekurancystwo?

Na koniec swej "Notatki" min. Górski prosi sekretarzy KW PZPR: "o spowodowanie kroków, które doprowadziłyby do wiadomości dyrekcji w/w informację i załączone materiały" /swoją drogą cóż za finezyjny styl - nieprawdaż?/. Sekretarze KW przekazali sprawę kierownikom Wydziałów Nauki i Oświaty KW, a ci z kolei przesłali wspomniane materiały dyrektorom i I-szym sekretarzom POP z adnotacją: "Do wykorzystania w bieżącej pracy..." /skąd my to znamy?/. Rzecz dotyczy pracowników instytutów a przesłano ją organizacjom partyjnym i dyrektorom. Czyżby minister szukał oparcia w partii mając nadzieję, że ona wprowadzi w życie wszystko, co spłyne z góry w formie wytycznych, zarządzeń czy dyrektyw? Po co więc te długie negocjacje z NSZZ "Solidarność"? Od razu było tak zrobić Panie Ministrze! Po co te zaśony dymne - rozmawiamy z wami, słuchamy was - jest przecież odnowa, a za plecami, po cichutku, boczkiem, boczkiem działamy od nowa... po staremu. Czyżby Pan się bał pracowników naukowych zrzeszonych w "Solidarność"? A z tym kanałem partyjnym to też chyba niewypał, bowiem wielu członków PZPR jest jednocześnie w "Solidarność" i również pragnie odnowy i demokratyzacji, tak w życiu codziennym jak i wewnątrzpartyjnym.

I na koniec jeszcze jedna refleksja. Po co, w jakim celu, w dzień lub dwa po otrzymaniu wszystkich wspomnianych materiałów, bez możliwości zapoznania z nimi załogi /choćby brak pieczętka: "TAJNE" / lub tylko członków PZPR /brak również nagłówka: "Do użytku wewnątrzpartyjnego" / organizuje się w Komitetach Wojewódzkich PZPR dyskusje nad "Porozumieniem". Czemu to ma służyć? Bo chyba nie odnowie!

/Nazwisko i adres znane redakcji/

STATUS INSTYTUTU RESORTOWEGO

I U N G jest tzw. instytutem resortowym ze względu na swą podległość Ministerstwu Rolnictwa. Tym niemniej stanowi równocześnie placówkę naukową. Nauka według Poincaré'a ma na celu przede wszystkim poznanie prawdy, a powinnością uczonego jest głosić tę prawdę. Według Kanta, naukowca charakteryzuje nie znający spokoju wysiłek, aby dotrzeć do istoty rzeczy. Popper uważał, że rozwój nauki to stawianie hipotez, a następnie poddawanie ich surowym testom, celem wyeliminowania tych które nie zaskładują na miejsce w nauce. Laureat nagrody Nobla - Pauling uważał, że receptą na odkrycie jest posiadanie wielu pomysłów oraz idei i odrzucanie tych, które okazały się fałszywe. Darwin natomiast szczególną uwagę zwracał na fakty sprzeczne z jego teoriami. Sokrates uważał, że poznawanie tajemnic przyrody jest nagrodą uczonego.

Przytoczone powyżej opinie autorytetów z zakresu metodologii nauk ma na celu zweryfikowanie hipotezy, iż instytut resortowy nie może z samego założenia prowadzić działalności stricte naukowej stając się de facto ministerialnym laboratorium.

Głównym jego celem stać się może dostarczanie dowodów naukowych na idące od "góry" teorie - często wręcz obłędne. Zgodnie z podstawową zasadą dialektyki jedynym kryterium weryfikacji teorii jest praktyka. A praktyka tzn. rolnictwo znajduje się w katastrofalnym stanie. Myśląc dialektycznie teoria, czyli nauki rolnicze również są w tragicznym stanie - chociaż, można również założyć, iż nikt z nich nie korzysta. Jednak w obu przypadkach jest to argument przeciw podleganiu placówki resortowi, gdyż ten albo źle nią kieruje, albo jest ona mu wcale nie potrzebna.

Instytut musi być niezależny od administracji i samorządny. Inaczej determinowany doktrynalnymi trendami nie może prowadzić prawdziwej działalności naukowej. Władze w nim muszą pochodzić z wyboru, a nie z nominacji - to je wzmocni i usamodzieli. Oprócz wybieralnych dyrektorów i rady naukowej, pochodzącej również z wyboru, istnieje musi również samorząd będący autentycznym /wybrany/ przedstawicielstwem placówki. Rada naukowa winna mieć kompetencje opiniotwórcze w zakresie problematyki naukowej, natomiast samorząd winien mieć prawo decydowania. Tematykę badań instytutu i jego

statut winien przyjmować samorząd w oparciu o opinię rady naukowej. W tym zakresie kierować się na leży potrzebami kraju zarówno w zakresie rozwoju badań podstawowych, jak i stosowanych. Winien to być zakres szeroki i spójny. Wewnętrznie, a nie obejmujący oderwane tematy. Oczywiście konieczna jest likwidacja istniejących instytutów o charakterze rolniczym, a ściślej połączenie ich w jeden pozostawiając dotychczasowe jako oddziały tematyczne. Zapewni to lepszą koordynację badań, zlikwiduje powszechnie występujące dublowanie badań oraz aparatury. Wydaje się, że to właśnie instytut rolniczy przez swe prace winien kształtować

działalność ministerstwa, a nie odwrotnie. Nadrzędną jednostką nad instytutem winna być oddolnie wybierana Rada Nauki Polskiej, która koordynowała by działalność naszej nauki. Musi wreszcie powstać ten organ, ażeby skończyć ze swoistym "rozbićciem dzielnicowym" w nauce. Rada Nauki Polskiej dokonywałaby syntezy osiągnięć placówek naukowych i przekazywałaby swe zalecenia do wykorzystania przez poszczególne ministerstwa za pośrednictwem Rady Państwa. W ten sposób ministerstwa byłyby obligowane do korzystania z osiągnięć nauki, a nie nią sterowały jak dotychczas. Argumenty oponentów tej koncepcji sprowadzające się do problemów finansowania są co najmniej niezrozumiałe, gdyż funkcjonując w określonym ustroju, finansowanie nauki przez państwo jest rzeczą oczywistą.

Odrębnym zagadnieniem jest konieczność umożliwienia pracownikom naukowym prowadzenia badań własnych. Najwyższy czas ograniczyć doktrynalny trend do badań zespołowych. Już Steinbeck twierdził, że "Grupa jest w stanie coś umocnić i rozszerzyć, ale niczego nie wymyśli. To co jest przełomem wybucha w jednym człowieku". Tezę tę uzasadnia fakt, iż zdecydowana większość nagród Nobla przypadła pojedynczym naukowcom, a nie zespołom. Kolektywizacja badań naukowych /nie mylić z pozytywną współpracą/ to skuteczny hamulec rozwoju nauki.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na absurdalne planowanie czasokresu badań. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, kiedy zakończy badania naukowe, a jeżeli to czyni to znaczy, iż temat nie ma nic wspólnego z nauką, a jest wyłącznie realizacją zlecenia. Tacy wybitni uczeni jak Planck, Bohr, Einstein, czy de Broglie przez wiele lat nie dochodzili w swej pracy do absolutnie żadnych rezultatów finalnych - całe szczęście, że nie byli objęci planowaniem. Najwyższy czas popatrzeć krytycznie na sprawy nauki i wyrwać ją z objęć biurokracji i bezwzględnej doktryny. Nauka musi rozwiązać się na innych zasadach. Inaczej dialektycznie pojęta praktyka pozwoli stwierdzić, iż nauka w ogóle nie jest potrzebna. Bo chyba tak i jest w sytuacji, gdy brak wszystkiego - po co więc nauka? Ostatnio coś się jednak zmieniło, gdyż w Instytucie Badań Jądrowych i kilku innych placówkach naukowych znaczne kompetencje w zakresie ingerencji w sferę badań uzyskali specjalnie powołani pełnomocnicy dyrektorów. Nie ma to nic wspólnego z autonomią i samorządnością tych placówek o czym rozwodziłem się wyżej, gdyż pełnomocnicy ci podlegają służbie bezpieczeństwa.

Jerzy Chmielewski

» INFORMACJE «

DIKALOG DZIAŁACZA SPOŁECZNEGO

1. "Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną". Nie będziesz miał również tego najgroźniejszego go boga, jakim jesteś Ty sam: Twój własny interes, kariera, twa "pycha żywota"; wiem dobrze, że to niełatwe: gdy się włoży w coś całą duszę trudno nie pomylić siebie ze sprawą, o którą się walczy. Ale można nie pomylić jeśli obserwuje się uważnie siebie.

» INFORMACJE «

2. "Nie będziesz brał imienia Pana Boga Twego na daremnie". Będziesz imienia tego używał w mowie czy symbolu wiszącym na twojej szyi: niech wiedzą pod czym znakiem walczysz. Pamiętaj jednak, że jest to imię święte i nie wolno go nadużywać. Imię to zobowiązuje, jak żadne inne. Walczyć pod tym znakiem o sprawę własną jest święństwem szczególnym. Nie chodzi o to byś rzadziej używał tego imienia, ale byś częściej myślał, czy zasługujesz na taki znak, czy masz prawo afiszować się nim.
3. "Pamiętaj, abyś dzień święty święcił". Czasem przyhamuj. Daj odpocząć sobie i innym. Niech będzie czas na robotę i czas na refleksję. Czas na modlitwę. Niech też będzie czas dla rodziny.
4. "Czcij ojca swego...". Trudno pogodzić te dwie rzeczy: stałą demokratyczną kontrolę władzy np. władzy związkowej i troskę o jej autorytet. Niemniej trzeba je godzić. Bez żadnej władzy, bez żadnego autorytetu ciężko jest żyć wspólnocie.
5. "Nie zabijaj". Uzaszanuj innych. Nie zabijaj ich żadną bronią cywilną. Odróżnij człowieka od obcej ci ideologii, którą tamten głosi.
6. Ale bądź wierny własnym przekonaniom. Mówi się, że tylko krowa nie zmienia poglądów. To prawda - ale również prawdą jest, że tylko świnia zmienia je dla wygody.
7. "Nie kradnij". Hańbi nie tylko zdobytą "na lewo" willa. Hańbi każde sto zł. zarobione cudzym kosztem. Gdy obrastasz w piórka, bacz, czy kogoś nie obskubujesz.
8. "Nie mów fałszywego świadectwa przeciw bliźniemu swemu". Przeciwni żadnemu bliźniemu, choć by był z najzupełniej przeciwnego obozu.
- 9.10. "Nie pożądaj żadnej rzeczy, która należy do bliźniego Twego". Nie zazdrość. Ciężko patrzeć jak inni nas przerastają, ale zawiść bardzo szpeci. Piękno duchowe Jana Chrzciciela objawiło się nie tylko w odważnej krytyce władzy. Także w jego postawie wyrażonej słynnym: "Trzeba, żeby On wzrastał, a ja się umniejszał". Jakże trudno tak powiedzieć. Nie raz nawet nie wolno - gdy "rośnie" i przejmując władzę karierowicz albo złodziej. Ale najczęściej trzeba podzielić pogląd Chrzciciela.

/wg "Biul. Inform. NSZZ "Solidarność" Instytutu Elektrotechniki, Nr 8, W-wa/

SOLIDARNI

Nasz jest ten dzień,
a jutro jest nieznane,
lecz róbmy tak,
jak gdyby nasz był wiek -
pod wolny kraj,
spokojny kładź fundament,
zjednoczmy się,
bo jeden jest nasz cel.

A jeśli ktoś
nasz polski dom zapali,
to każdy z nas
gotowy musi być -
bo lepiej byśmy
stojąc umierali,
niż mamy, klęcząc,
na kolanach żyć.

Jerzy Narbutt

NIEZALEŻNY RUCH HARCERSKI

Zaprasza Cię do swych szeregów!

W ramach zainicjowanego w Lublinie Niezależnego Ruchu Harcerskiego powstały w Lublinie Hufiec Harcerski i Hufiec Harcerzy - grupujące te drużyny harcerskie, które wystąpiły z obecnego oficjalnego ZHP i postanowiły kontynuować swą pracę niezależnie od tej organizacji. Wystąpiliśmy z ZHP ponieważ nie mogliśmy się pogodzić z wypaczeniami jakie w Związku istnieją już od lat oraz z bezwładem organizacji nie potrafiącej zlikwidować tych wypaczeń i doprowadzić do rzeczywistej odnowy ruchu harcerskiego. My zaś pragniemy przeżywać i tworzyć harcerstwo prawdziwe: wierne nie tylko zewnętrznym formom ale także idei i duchowi naszej polskiej harcerskiej tradycji.

Do udziału w naszej Służbie i Przygodzie harcerskiej zapraszamy wszystkich chętnych: zarówno młodzież jak i osoby dorosłe, którym sprawa harcerstwa jest bliska - wspólnie z Wami pragniemy tworzyć nasz Ruch. Dzięki Wam chcemy naszą inicjatywę przenieść do tych środowisk młodzieży, z którymi nie mamy jeszcze bezpośredniego kontaktu. W sytuacji gdy oficjalne harcerstwo nie spełniło swej roli, gdy zdeprawcowało w oczach społeczeństwa i zawiodło oczekiwania młodzieży wierzymy, że sama młodzież może ten swój tradycyjny ruch odrodzić i uratować od zapomnienia piękne idee polskiego harcerstwa. Tworząc Niezależny Ruch Harcerski pragniemy zjednoczyć w jego ramach wysiłki wszystkich dążących do rzeczywistego i pełnego odrodzenia Harcerstwa.

Przy naszych hufcach organizujemy drużyny kadrowe dla kandydatów na funkcje zastępowych i drużynowych - zapraszamy wszystkich chętnych. Przyjmujemy zgłoszenia i udzielamy wszelkich informacji w czasie dyżurów instruktorskich, które tymczasowo odbywać się będą w salce przy ul. Narutowicza 6 /dom obok kościoła Powiżytkowskiego - wejście do salki z tyłu budynku od ogrodu I/ w terminach:

wtorki - od 16 do 18, środy - od 16 do 18
czwartki - od 17 do 19, piątki - od 16 do 18

kontakt listowny: hm. Anna Frączek ul. R. Luksemburg 34/18 20-052 Lublin
hm. Krzysztof Stanowski, ul. Wołoszowskiego 3/11 Lublin
hm. Michał Borzyński, ul. Duleby 22/2 20-326 Lublin

Do spotkania na harcerskim szlaku! C z u w a j !

/wg "Biul. Inform. NSZZ "Solidarność" Z.A. Puławy, Nr 24/

Z "KSIĘGI UBOGICH"

Rzadko na moich wargach -
Niech dziś to warga ma wyzna -
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.
Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupcykowie,
Licytujący się, wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.
Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, że żyje dla Niej.
Widziałem, jak do Jej kolan -
Watręt dotąd serce me czuje -
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitej szuje.

Jan Kasprowicz

= MONITOR =

KZ NSZZ SOLIDARNOŚĆ W IUNG

Puławy, dnia 29.IV.1981 r.

UCHWAŁA

Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" IUNG w Puławach zajmując stanowisko w sprawie obśadczenia funkcji kierownika Działu Służb Pracowniczych wypowiada się za dokonaniem tego w drodze otwartego konkursu, z podaniem wymaganych w tym względzie kryteriów.

Za Prezydium KZ NSZZ "Solidarność"
/E.Kern, T.Skiba, J.Chmielewski,
L.Gryniewicz, Z.Biały/

Puławy, 1.VI.1981 r.

UCHWAŁA NR 30/81/P

Postanowiono dokonać zbiórki pieniężnej na pomnik wydarzeń 1956 r. w Poznaniu. Dobrowolną zbiórkę w kołach związkowych przeprowadzą starostowie.

Za Prezydium
/pięć podpisów/

- x -

Puławy, 1.VI.1981 r.

UCHWAŁA NR 31/81/P

Postanowiono dokonać zbiórki pieniężnej na fundusz dla więźniów politycznych i ich rodzin. Zbiórkę w kołach związkowych przeprowadzą starostowie.

Za Prezydium
/pięć podpisów/

- x -

Puławy, 1.VI.1981 r.

UCHWAŁA NR 32/81/P

Prezydium Komisji Zakładowej z dniem 1.VI.1981 r. podwyższa cenę wczasów różnych do rozliczenia na sumę 3.200 zł od osoby.

Za Prezydium
/pięć podpisów/



W numerze tekst Konstytucji
z Trzeciego Maja 1791 roku

PRZESZŁOŚĆ - PRZYSZŁOŚCI

Informator NSZZ *Solidarność* IUNG

Redaguje zespół.
24-100 Puławy, Osada Pałacowa
ul. Czartoryskich 8
Tel. 34-21 w. 283, Telex: 0642410

Druk: IUNG P-wy, zam. 206/F/81
nakład 500 egz. A-4

Do użytku WEWNĘTRZNEGO

gania całości swojej. Wszyscy prze-
to Obywatele są obrońcami całości i
swobod Narodowych. Wojsko nie
innego nie jest, tylko wyciągnięta
sila obronna i porządną, z ogólnej
sily Narodu. Narod winien Wojsku
swemu nadgrode i poważenie za to,
iż się poświęca iedynie dla iego obro-
ny. Wojsko winno Narodowi strze-
żenie granic, i spokojności powrze-
chney; słowem, winno być iego
najsilniejszy tarczą. Aby przeznacze-
nia tego dopełnić niemylnie, po-
winno zostawać ciągle pod posłuszeń-
stwem Władzy Wykonawczej, sło-
wownie do opisow Prawa; powinno wy-
konać Przyśięgę na wierność Narodo-
wi i Królowi, i na obronę Konstytu-
cyi Narodowej. użytym być więc
Wojsko Narodowe może na ogólną
Kraiu obronę, na strzeżenie Fortec i
granic, lub na pomoc Prawu, gdy-
by kto Exekucyi Jego nie był posłu-
sznym.

Król, Władza Wykonawcza.

VII.

(17)

(32)

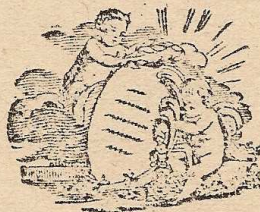
Zaden Rząd nadołkonalfzy bez-
dzielney władzy wykonawczy nac-
nie może. Szczęśliwość Narodow-
od Praw iprawiedliwych, Praw iku-
tek od ich wykonania zależy. Do-
świadczenie nauczyło, że zaniedba-
nie tej części Rządu niezłęcząciami
napelnio Polskę: zawarowawfzy prze-
to wolnemu Narodowi Polftiemu
Władzę Praw łobie łanowienia, i
moc baczności nad wfzłą Wyko-
nawczą Władzą, oraz wybierania
Urzędników do Magistratury; Wła-
dzą najwyższego wykonywania Praw,
Królowi w Radzie Jego oddaemy:
która to Rada *Straż Praw* znac być
będzie.
Władza Wykonawcza do pil-
nowania Praw, i onych pełnienia,
ściśle iest obowiązana. Tam czyn-
na z łiebie będzie, gdzie Prawa doz-
wala, gdzie Prawa potrzebuja do-
zoru, exekucyi, a nawet łlncy po-

B

USTAWA RZĄDOWA.

PRAWO UCHWALONE.

Dnia 3. Maja, Roku 1794.



w WARSZAWIE,

w Drukarni Uprzywilejowanej M. GRÖLLA;
Księgarza Nadzwornego J. K. Mci.

howiemy: iż Polowie na Seymnikach
obrani w Prawodawstwie i ogólnych
Narodu potrzebach, podług niżej-
łzey Konstytucyi uważani być mają,
jako *Reprezentant całego Narodu*,
będąc, łkadem wniości powłzech-
ney.
Wfzylko, i wfzędzie, wfzłzo-
ścią głosłow decydowane być powin-
no, Przeto *Libertum Veto*, Konfe-
deracye wfzłłkiego gairunku, i Sey-
mny Konföderacye, jako duchowi
niżejłzey Konstytucyi przeciwnę,
Rząd obalające, łpoleczność niszczą-
ce, na zawsze znolieny.
Zapobiegając z łedney łtrony gwał-
townym, i częłłym odmiannom Kon-
stytucyi Narodowej, z drugiej, u-
znając potrzebę wydolkonalenia oney
po dołwiadczeniu łey łkukłów, co
do pomysłności publiczney, porę i
czas rewizyi i poprawy Konstytucyi
co łat Dwadzięścia pięć naznacząmy.
Chęć łnieć łakowy Seym Konfytin-
cyjny Extra-Ordynaryjnym podług
osobnego o nim Prawa opłtu.

VII.

Narod winien jest sobie samemu
obronę od napaści, i dla przestrze-

plci Męskiej, tedy Maj przez Ele-
 Elektor Sakki nie miał Potomstwa
 pować ma. Gdyby zaś dzisiejszy
 Panującego po Ojcu na Tron na-
 znaczący. Najbardziej Synu Króla
 bis z plci Męskiej Tron Polski prze-
 Sakkiego, którego Sukcesorem
 ryka Augusta dzisiejszego Elektora
 Polkich zaczęło się na Ołobie Fryde-
 będzie; Dynastia przyzłych Królów
 dzisiejszy Sakki w Polische Królów
 Nam dobroć Bołka pozwoli, Elektor
 wieśmy przeto, iż po życiu iakiego
 kiego Prawem następstwa. Stano-
 ropności należy oddanie Tronu Pol-
 rodowcy pielęgnowania, wskazy roz-
 mia do jedynymyślnego wolności Na-
 cych, i możnych Polaków zwroce-
 odwrócenia od Ambicji Tronu ob-
 mili ciążę Panujących, potrzeba
 ścia Ojczyzny należy za czasów Fa-
 nych; Panując świętości i szcze-
 drogi wpływom Mocarstw Zagranic-
 mi Polkiej, i zamknięcia na zawle-
 czenia losu każdego miedzianca Zie-
 wracających, powinność ubespie-

(19)

(30)

zwłoczył; Marzałek Seymowy. Listy
 okolne do Posłów i Senatorów wydał.
 Seym gotowy urządzi kolej za-
 dania Ministrów w Regencyi, i Kró-
 lową do zastąpienia Króla w obowią-
 zkach Jego umocenie. A gdy Król
 w pierwszym przypadku z małoletno-
 ści-wydzicie, w drugim do zupełnego
 przyjdzie zdrowia, w trzecim z nie-
 woli powroci; Regencya rachunek z
 czynności swoich oddać mu powin-
 na, i odpowiadać Narodowi za czas
 swego urzędowania, tak, iak jest prze-
 pisano o Straży, na każdym Ordyna-
 ryjnym Seymie, z Ołob i majątkow
 swich.

X.

Edukacya Dzieci Królewskich.

Synowie Królewscy, których do
 następstwa Tronu Konstytucya prze-
 znaczca, są pierwszymi Dziećmi Oy-
 czyzny; Przeto baczną o dobre ich
 wychowanie do Narodu należy, bez
 uwłoczenia jednak Prawom Rodzi-

miał przeżane być powinno, przy-
 iąc, lub wstrzymać do dalszej Naro-
 du deliberacyi opisaną w Prawie wie-
 kzości głołow; przyście, moc i
 świętość Prawu nadawać będzie;
 wstrzymanie zaś zawleci tylko Prawo,
 do przyzłego ordynaryjnego Sey-
 mu, na którym, gdy powtorna na-
 stąpi zgoda, Prawo zawlezione od
 Senatu przyzłym być musi. 2. Ka-
 zdą *ucbwalę* Seymow, w materjach
 wyżej wyliczonych, którą Izba Po-
 telka Senatowi natchniał przyjąć
 powina, wraz z tąż Izba Policką,
 większością głołow decydować, a zią-
 czona Izba obydwóch większością, po-
 dług Prawa opisaną, będzie wyro-
 kiem, i wolą Stanow.
 Wartuemy: iż Senatorowie i Mi-
 nistrowie, w obiekach sprawowania
 się z urzędowania swiego, bądź
 w Straży, bądź w Kommissyi *Voium*
decisum w Seymie nie będą mieli, i
 tylko zniżać w ten czas w Senacie
 mają, dla dania *explicacyi* na żąda-
 nie Seymu.

(14)

USTAWA RZĄDOWA W IMIĘ BOGA W TROJCY ŚWIĘTEJ JEDYNEGO.

STANISŁAW AUGUST

z Bożej Łaski i woli Narodu

KRÓL POLSKI,

WIELKI XIE LITEWSKI, RUSKI, PRU-
 SKI, MAZOWIECKI, ŻMUDZKI, KIIOWSKI,
 WOŁYŃSKI, PODOLSKI, PODLASKI, IN-
 FLANTSKI, SMOLEŃSKI, SIEWIERSKI,
 Y CZERNIECHOWSKI,

wraz

z STANAMI SKONFEDEROWANEMI

w Liczbie podwoynoy,

NAROD POLSKI REPREZENTUJĄCEMI.

Uznając, iż los Nas wszystkich od
 ugruntowania i wydoskonalenia Kon-
 stytucyi Narodowej iedynie zawisi;
 długim doświadczeniem poznawszy
 zadawnione Rządu Naszego wady, a
 chcąc korzystać z pory, w iakiey się

A 2

go, Nobilitacyi, i innych nadrod-
przypadkowych, rozkładu wydatków
Publicznych, ordynaryjnych, i ex-
tra-ordynaryjnych, Wojny, Poko-
ju, ostateczney Radyhacyi Traktat-
tow związkowych, i handlowych,
i umów do Prawa Narodow ściągają-
cych się, kwitowania Magistratur
Wykonawczych, i tym podobnych
zdarzeń głównym Narodowym po-
trzebom odpowiadających, w któ-
rych to materjach, proponowane od
Tronu prośby do Izby Półkietey
przechodzić mające, pierwzelnie
w wprowadzeniu mieć będą.

Izby Senatorkiej, złożony z Bi-
kupow, Wojewodow, Kasztela-
now i Ministrow pod Prezydencyą
Króla, mającego Prawo raz dać Ro-
zum swoje, drugi raz *partitem* roz-
ważywać obojętnie, lub nadeślanien-
zdanja swego do teyże Izby, obo-
wiązkiem jest: 1. Każde Prawo,
które po przejściu formalnym w Iz-
bie Półkietey, do Senatu natych-

(13)

(4)

Europa znajduje, i z tey dogorywają-
cey chwili, która Nas samym sobie
wrocila, wolni od hańbiących obcey
przemocy nakazow, cepięc drożey
nad życie, nad szczęśliwość, obojęt-
ną eksystencją polityczną, niepodle-
głość zewnętrzną, i wolność wewnę-
trzną Narodu, którego los w ręce
nasze iest powierzonym, chcąc oraz
na błogosławieństwo, na wdzięczność
współczesnych i przyszłych pokoleń
zasłużyć, mimo przeszkod, które
w Nas namiętności sprawować mo-
gą, dla dobra powszechnego, dla u-
gruntowania wolności, dla ocalenia
Ojczyzny Naszey, i iey granic, z nay-
większą stałością ducha niniejszą
Konstytucją uchwalamy, i tę całko-
wicie za świętą, za niewzruszoną de-
klarujemy, dopokiby Narod w czasie
Prawem przepisany wyrażną woią
swoią nie uznał potrzeby odmienien-
nia w niej jakiego Artykułu. Do
którey to Konstytucyi dalsze ustawy
Seymu terazniejszego we wszystkich
słowować się mają.

Osoba Króla iest Święta, i bępie-
czna od wzrytkiego. Nie sam przez
się nieczyny, za nie w odpowie-
dzi Narodowi być nie może. Nie
samowładzą, ale Oycem i Głową
Narodu być powinien, i tym go

każdy Król wstępując na Tron,
wykona przyśięgę BOGU i Naro-
dowi, na zachowanie Konstytucyi
niniejszey, na *Pacta Conventa*, któ-
re ułożone będą z dzisiejszym Ele-
ktorem Sakim, jako Przenaczony
Tronu, i które tak, jak

która za zgodą Stanow Zgromadzo-
nych Corce Jego dobrawy, zaczy-
nać ma linię następstwa w pici me-
stacy do Tronu Polskiego. Dla cze-
go *Marye Auguste Nepomucene*
Córke Elektora za Infankę Polską
deklarujemy, zachowując przy Na-
rodzie Prawo żadney pretrypcyi
podpadać nie mogące, wybrania do
Tronu drugiego Dornu po wygaśnię-
niu pierwszego.

(20)

(26)

Nowy Codex Praw Cywilnych i Kry-
minalnych przez wyznaczone przez
Seym Osoby spisać rozkażujemy.

IX.

Regencya.

Straż będzie oraz Regencyą, mając
na czele Królową, albo w Jey nie-
przytomności Prymasa. W tych trzech
tylko przypadkach miejsce mieć mo-
że Regencya: 1. W czasie małoletno-
ści Króla. 2. W czasie niemocy trwa-
jącego pomieszczenia zmysłow sprawują-
cey. — 3. W przypadku, gdyby
Król był wzięty na wojnie. Małolet-
ność trwać tylko będzie do lat ośmna-
stu zupełnych; a niemoc względem
trwałego pomieszczenia zmysłow dekla-
rowaną być nie może, tylko przez
Seym gotowy większością wotow
trzech części przeciwko czwartey Izb
złączonych. W tych przeto trzech
przypadkach Prymas Korony Pol-
skiej Seym natychmiast zwołać powi-
nien; a gdyby Prymas tę powinność

Prawo, i Konfliktuza niniejsza być

uznawiać deklarację.

Dochody tak, jak będą w Pakach

Konwentach opłacie, i Prerogatywy

Tronowi własne, niniejszą Kon-

fliktuza dla przyszłego Elekta zawa-

rowane, kłótnie, być nie będą mo-

gły.

Wszystkie Akta Publiczne, Try-

bunały, Sądy, i Magistratury, Mo-

neły, Stępie, pod Królewskim iść

powinny imieniem. Król, które-

mu wrzeka moc dobre czynienia

zostawiona być powinna, mieć be-

dział *ius aggrandi* na śmierć ka-

zanych, *procz in Crimibus Status*.

Do Króla rozrządzenie najwyższe sta-

mi zbrojeniami. Królowiemi w czasie

Wojny, i nominowanie Kommen-

danów Wojska należeć będzie,

z wolną, aoli ich odmianą za wolą

Narodu. Patentować Officyerów,

i mianować Urzędniki podług Prawa

niższego opłacie; Nominować Bisku-

pow i Senatorów, podług opłacie

goz Prawa, i oraz Ministrów, jako

B 2

(21)

(28)

chty, i wszystkich właścicieli Ziem-
skich, z kimkolwiek *in Causis Ju-
ris & facti*.

2. Jurzydykcy zaś Sądowe wszy-
stkim Miałom podług Prawa Seymu
teraźniejszego o *Miałach Wolnych
Królewskich* zabezpieczamy.

3. Sądy Referendarskie dla każdej
Prowincyi osobne mieć chcemy w
Sprawach Włościan wolnych dawne-
mu Prawami Sądowi temu podda-
nych.

4. Sądy Zadworne, Assessorskie,
Relacyjne, i Kurlandzkie, zachowue-
my.

5. Kommissye wykonawcze będą
miały Sądy w Sprawach do swej Ad-
ministracyi należących.

6. Oprócz Sądów w Sprawach Cy-
wilnych i Kryminalnych, dla wszystkich
Stanów będzie Sąd najwyższy Seymowy
zwany. Do którego przy otwarciu
każdego Seymu obrane będą Osoby.
Do tego Sądu należeć mają występkę
przeciwko Narodowi i Królowi; czyli
Crimina Status.

pod Prezydencyą Króla.

na dwie Izby dzieląc się będą, na Iz-

by Poselską, i na Izbę Senatororską

Seym, czyli Stany Zgromadzone,

Seym, czyli Władza Przewodząca.

VI.

(12)

(5)

I.

Religia Panuiaca.

Religią Narodową Panującą, jest i
będzie Wiara Święta Rzymska Katoli-
cka, ze wszystkimi jej Prawami. —
Przeyscie od Wiary Panuiącej do ia-
kiegokolwiek wyznania jest zabronio-
ne pod karą Apostazyi. Ze zaś taż
sama Wiara Święta, przykazuje Nam
kochać bliźnich Naszych; Przeto
wszystkim ludziom iakiegokolwiek
bądź wyznania, pokoy w Wierze, i
opiekę Rządową winniśmy, i dla te-
go wszelkich obrządków, i Religii
wolność w Kraiach Polskich, podług
ustaw Kraiowych, warujemy.

II.

Szlachta Ziemianie.

Szanując pamięć Przodków Naszych,
iako Fundatorów Rządu wolnego, Sta-
nowi Szlacheckiemu wszystkie swobo-
dy, wolności, prerogatywy, pier-
wzeństwa w życiu prywatnym, i pu-

A 3

Władza Władza w spoleczności ludzkiej początek swój bierze z woli Narodu. Aby więc całość Państwa i spoleczności w równy wadze na zawsze zolały, trzy Władze Rząd Narodu Polskiego składać powinny, które zolały, trzy Władze Rząd Narodu Polskiego składać powinny, i z woli Prawa niniejszego na zawsze składać będą; to jest: *Władza Prawa*, *Władza Najwyższa wykonawcza* w Królu i Strazy, i *Władza Sądownicza* w Jurzydykach, na ten koniec, ustawionych, lub ustanowić się mających.

Publiczny.

Rząd, czyli oznaczenie Władz

V.

te dobro wolnie na siebie przystąpi. czyniwszy zadolę obowiązkowi, któ-
mu, do którego zechce powrócić, u-
stawić mieścić w Polsce, lub do Kra-
dąc w Mieście, lub na Wsiach, wolny

() II ()

() 6 ()

blicznym, najuroczyściej zapewniamy; Szczególnie zaś Prawa, Statuta, i Przywileje temu Stanowi od *Kazimierza Wielkiego*, *Ludwika Węgierskiego*, *Władysława Jagiełły*, i *Witolda Brata jego Wielkiego Xiążęcia Litewskiego*, niemniej od *Władysława* i *Kazimierza Jagiellończyków*, od *Jana Alberta*, *Alexandra*, i *Zygmunta I. Braci*, od *Zygmunta Augusta* ostatniego z Linii Jagiellońskiej, sprawiedliwie i prawnie nadane, utwierdzamy, zapewniamy, i za niewzruszone uznajemy. Godność Stanu Szlacheckiego w Polsce, za równą wszelkim stopniom Szlachectwa gdziekolwiek używanym przyznajemy. — Wszystką Szlachtę równemi być między sobą uznajemy, nietylko co do starania się o Urzędy, i o sprawowanie posług Ojczyźnie, honor, sławę, i pożytek przynoszących; ale oraz co do równego używania Przywilejów i Prerogatyw Stanowi Szlacheckiemu służących. Nadewszystko zaś Prawa bezpieczeństwa osobistego, i wolności

Urzędów pierwszych *Władzy Wykonawczej*, jego będzie obowiązkiem. Straz, czyli Rada Królewska do do-
zoru, całosci, i wykonania Praw, Króla-
wi dodana, składać się będzie: 1. z
Prymasa, jako Głowy Duchowien-
stwa Polskiego, i jako Prezesa Kom-
misy Edukacyjnej, mogącego być
wyręconym w Straz przez pierwsze-
go *ex Ordine* Biskupa, który rezo-
lucy podpisywać nie mogą. 2. Z pię-
ciu Ministrow; to jest: Ministra Po-
licyi, Ministra Pieczęci, Ministra Pie-
celi, Ministra Skarbu, Ministra Pie-
częci do Spraw Zagranicznych. 3.
Z dwóch Sekretarzów, z których je-
den Protokol Strazy, drugi Protokol
Spraw Zagranicznych, trzymać będą;
obdawa bez *voitum* decydującego.
Następca Tronu z Małoleności wy-
zredliży, y przysięgę na Konstytucyę
wykonawczy, na wszystkich Straz po-
fiedzeniach, lecz bez głosu, przysto-
nym być może.
Minister Sekmowy, jako na 2.
lata wybrany, wchodzić będzie w

() 22 ()

() 27 ()

VIII.

Władza Sądownicza.

Władza Sądownicza nie może być wykonywaną ani przez Władzę Prawa, wykonawczą, ani przez Króla; lecz przez Magistraturę na ten koniec ustanowioną i wybieraną. Powinna być zaś tak do miejsc przywiązana, żeby każdy człowiek bliską dla siebie znalazł sprawiedliwość, żeby przestępny widział wszędzie groźną uad sobą Rękę Królewskiego Rządu. Ustanawiamy przeto 1. Sądy pierwszej Instancyi dla każdego Woiewodztwa, Ziemi, i Powiatu, do których Sędziowie wybierani będą na Seymikach. Sądy pierwszej Instancyi będą zawsze gotowe, i czuwające na oddanie sprawiedliwości tym, którzy ich potrzebują. Od tych Sądów iść będzie Appellacya na Trybunały główne dla każdej Prowincyi być mające, złożone równie z Osob na Seymikach wybranych. I te Sądy tak pierwszej, jako i ostatniej Instancyi, będą Sądami Ziemiańskimi dla Szla-

liczbę zaśladających w Strazy, bez wdawania się w jej rozstrzygnięcia, w takim zdaniu: Sejmu gotowemu, w przypadkach koniecznego zwołania Sejmum gotowego wyznających, a Król go zwołanie potrzebne, a Król go zwołanie potrzebne, tedy także Marzalek do Porbow i Senatorów wydać powinien listy okolicne, zwołując onych na Sejm gotowy, i powody zwołania tego wyrażając. W przypadkach zaś do koniecznego zwołania Sejmum są tylko następujące: 1. W gwałtownej potrzebie do Prawa Narodów należącego, a także gołotey w przypadku Wojny ościenney. 2. W przypadku wewnętrznej niezamierzania i rozróżnego rewolucyjnego krasi, lub Kollizyj między Magistratami. 3. W widocznym powstachnego gwałtownego niebezpieczeństwa. 4. W ościennym stanie Oyczyzny, przez śmierć Króla, lub w niebezpiecznej jego chorobie.

(३३)

) 26 (

większością wotów Izb. złożonych odesłać obwinionych Ministrów mają do Sądów Seymowych po sprawiedliwe, i wyrównyujące przestępstwu Ich ukaranie, lub przy dowiedzonej niewinności, od sprawy i kary uwolnienie.

Dla porządnego Władzy Wykonawczej dopełnienia, ustanawiamy oddzielne Kommissye, mające związek ze Strażą, i obowiązane do posłużenia się także Strażą. Kommissarze do nich wybierani będą przez Seyn. dla sprawowania Urzędów swoich w przeciągu czasu Prawem opisanego, Kommissyje te są:
1. Edukacyi. 2. Policyi. 3. Wojska.
4. Skarbu.

Kommissye Porządkowe Woiewodzkie na tym Seymie uflanowione, równie do dozoru Straży należące, odbierać będą rozkazy przez wyżey wspomniane pośrednicze Kommissye, *respedne* co do obiektow każdej z nich Władzy i obowiązków.

[illegible]

) OR (

) 7 (

osobistej, własności gruntowych i ruchomej, tak, jak od wieków każdemu służyły, świątobliwie, ni naruszenie zachowane mieć chcemy, i zachowujemy; zaręczając nayuroczyściej, iż przeciwko własności czykolwiek żadney odmiany, lub excepty w Prawie nie dopuścimy; owszem Naywyższa Władza Kraiowa, i Rząd przez nią ustanowiony, żadnych pretensyj pod pretekstem *Jurium Regalium*, i iakimkolwiek innym pozorem do własności Obywatelskich, bądź w części, bądź w całości, rościć sobie nie będzie. Dla czego bezpieczeństwo osobiste i wszelką własność komukolwiek z Prawa przynależną, iako prawdziwy i połączony węzeł, iako zrzenie wolności Obywatelskiej szanujemy, zabezpieczamy, utwierdzamy, i aby na potomne czasy szanowane, ubezpieczone i ni naruszone zostawały, mieć chcemy.

Szlachtę za najpierwszych Obroń-
ców wolności, i niniejszey Konstytu-
cyi uznajemy; każdego Szlachcica

A 5
 nędzy od dobrowolnych umów, przy-
 Włoszanie takichkolwiek bądź na-
 mieniacie nie będą mogli. Nawet
 będą, iż ich nigdy samowolnie od-
 jego, lub Prawa nabywcow tak wiąza-
 nie tylko tego samego, ale i następ-
 ściela gruntu dobrowolnie przyjęte,
 z nich obowiązki przez jednego wła-
 dającego. Układy takowe, i wynikające
 pod opiekę Rządu Krajowego podpa-
 go w takowych nadaniach i umowach,
 znaczenia warunków, i opisu zawarte-
 icmy obowiązki, podług rzeczonego
 bione, będą stanowić wspólne, i wz-
 zdym obojgu Włóścian, czyli też z ka-
 wy były z Gromadami, czyli też z ka-
 czyliby te swobody, nadania, i umo-
 mi dobrze swoich autentycznie ułożyli,
 lub umowy Dziedzice z Włoszian-
 jakiegokolwiek swobody, nadania,
 przyjmujemy, stanowiąc: iż od-
 pod opiekę Prawa i Rządu Krajowego
 tny Należ interes dobrze zrozumiany,
 zki Chrześcijańskie, jako i przez wła-
 sprawiedliwość, ludzkosć, i obowią-
 nądzielnicy Rządu Kraju się, tak przez

(9)

(8)

enocie, Obywatelstwu i honorowi, iey
 świętość do szanowania, iey trwałość
 do strzeżenia poruczamy, jako iedy-
 ną twierdzę Ojczyzny, i swobod na-
 szych,

III.

Miasła i Mieszczenie.

Prawo na teraźniejszym Seymie
 zapadłe, pod tytułem: *Miasła Nasze
 Królewskie wolne w Państwach Rzpli-
 zey*, w zupełności utrzymane mieć
 chcemy, i za część niniejszej Konf-
 tucyi deklarujemy, jako Prawo wol-
 ney Szlachcie Polskiej dla bezpie-
 czeństwa ich swobod, i całości wspo-
 lney Ojczyzny nową, prawdziwą, i
 skuteczną dające się.

IV.

Chłopi Włoszanie.

Lud Rolniczy, z pod którego ręki
 płynie najobfitsze bogactw Krajowych
 źródło, który najliczniejszy w
 Narodzie stanowi ludność, a zatem

ny. Decyzja Królewska po wysłucha-
 nych wyższych zdaniach przeważać po-
 winna, aby jedyna była w wykonywaniu
 Prawa wola; Przeto każda ze Straży
 rezolucya pod łamieniem Królewskim;
 i z podpisem ręki Jego wychodzić bę-
 dzie: Powinna jednak być podpisa-
 na także przez jednego z Ministrów
 zasiadających w Straży, i tak podp-
 sana, do podługowna wiązać będzie,
 i dopelnioną być ma, bądź przez
 Kommissye, bądź przez jakiegokol-
 wiek Magistratury wykonawcze, w tych
 jednak szczególniej materjach, które
 wyrażnie niniejszym Prawem wyją-
 czone nie są. W przypadku gdyby za-
 den z Ministrów zasiadających decyzyi
 podpisać niechciał; Król odłapi od-
 tej decyzyi, a gdyby przy niej upie-
 rał się; Magistrat Seymowy w tym
 przypadku uprzedzić będzie o zwola-
 nie Seymu gotowego, i jeżeli Król
 spoznać będzie zwolanie; Magistrat
 to wykonać powinien.
 jako nominowanie, wyższych Mi-
 nistrów, tak i wezwanie z nich ie-

(24)

(52)

dnego. od każdego Administracyi
 wydziału, do Rady, swojej, czyli
 Straży, Króla jest Prawem. Wez-
 wanie to Ministra do zasiadania w
 Straży, na lat dwa będzie, z wolnym
 onego nadal przez Króla potwier-
 dzeniem. Ministrowie do Straży
 wezwani, w Kommissjach zasiadać nie
 mają.

W przypadku zaś, gdyby większość
 dwóch trzecich części wotów sekre-
 tnych, obydwóch Izb złączonych, na
 Seymie, Ministra bądź w Straży, bądź
 w Urzędzie odmiany żądała; Król
 natychmiast na jego miejsce inne-
 go nominować powinien.

Chcąc, aby Straż Praw Narodowych
 obowiązana była do ścisłej odpowie-
 dzi Narodowi, za wszelkie onych prze-
 stępstwa, stanowimy: iż gdy Ministro-
 wie będą oskarżeni przez Deputacyę
 do examinowania ich czynności wy-
 znaczonej o przestępstwo Prawa; od-
 powiadać mają z ofoby i majątkow
 swoich. W wszelkich takowych oska-
 rzeniach Stany Zgromadzone prosią

B 5